

# Rostworowski, Emanuel

---

## "Stanisław Leszczyński", Józef Feldman, Warszawa 1948 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 40, 373-377

---

1949

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Feldman Józef: Stanisław Leszczyński. Książnica — Atlas. Wrocław — Warszawa 1948, str. 253.

Ukazanie się pod powyższym tytułem pośmiertnej książki nieodżałowanej pamięci prof. Józefa Feldmana wywołuje bardzo uzasadnione zainteresowanie; jest to ostatnia wypowiedź najkompetentniejszego znawcy epoki na temat, który przez 20 lat był przedmiotem jego badań. Już w r. 1925 początkujący wówczas historyk wysunął „rewizję dotychczasowych poglądów na postać i rolę dziejową Stanisława Leszczyńskiego“ jako problem domagający się od nauki polskiej wyświeślenia. Odtąd postać króla Stanisława stała towarzyszyła badawczej pracy Feldmana nad epoką saską. W r. 1934 z okazji dwósetletniej rocznicy powtórnej elekcji Leszczyńskiego ukazała się rozprawa, mogąca służyć za przykład feldmanowskiej techniki syntetycznej. Zestawiwszy apologetyczne i potępiające wyroki, które dotychczas historycy ferowali o Leszczyńskim, zgrupował autor w formie tezy i antytezy materiał faktyczny przemawiający za i przeciw królowi, aby wreszcie postawić go na tle epoki i zbudować sąd syntetyczny, wyodrębniający cechy indywidualne od typowych i równomiernie rozprowadzający światła i cienie. Przed samym wybuchem wojny wykończył Feldman obszerną biografię Leszczyńskiego, na której publikację byliśmy zmuszeni czekać blisko 10 lat.

Książka ta, dzieło dojrzałego pisarza i naukowca-myśliciela, podsumowującego wyniki swych dawniejszych prac, stanowi bardzo cenną pozycję w naszym dorobku historyograficznym. Harmonia świetnej literacko formy i ściśle naukowej treści sprawia, że laik będzie się rozkoszował lekturą tej zewnętrznie niemal „une vie romancée“, historyk zaś stwierdzi, że każdy jej szczegół jest naukowo uzasadniony, i znajdzie gruntownie opracowaną biografię wzbogaconą głęboko przemyślanymi sądami o epoce i jej problematyce. Przed recenzentem staje podwójne zadanie: zbadać, co nowego wnosi książka do polskiej literatury historycznej, oraz jak wygląda ostateczny werdykt autora o Leszczyńskim (wiemy, że Feldman należał do historyków uznających i praktykujących sądy wartościujące). Przy kontroli spotkamy się z pewną trudnością będącą niejednokrotnie bolączką obecnych wydawnictw. Książka jest pozbawiona nie tylko odsyłaczy, przypisów czy indeksu, ale i bibliografii. Za przykład, jak bardzo są niewyczerpujące załączone „wskazówki bibliograficzne“, może posłużyć fakt, że brak w nich prac samego Feldmana: „Genezy konfederacji tarnogrodzkiej“ i „Stanisława Leszczyńskiego“ (Przegląd Współczesny 1934).

W rozdziałach omawiających czasy wojny północnej przewodnikami autora są w pierwszym rzędzie dzieła Jarochońskiego i jego własne prace z przed 20 lat. Poza nowym ujęciem nie brak jednak i nowego materiału źródłowego. Sąd Jarochońskiego o decydującym znaczeniu pierwszego spotkania Stanisława z Karolem XII w Heilsbergu został skorygowany przez przytoczenie listów Leszczyńskiego do króla szwedzkiego jeszcze z lutego 1704, w których to listach ówczesny wojewoda poznański uderza w ton wiernopoddńczy i prosi o protekcję (str. 28). W tym samym tonie utrzymane są późniejsze listy elekta Rzplitej do szwedzkiego protektora, obficie cytowane przez autora (str. 36—40), a stanowiące niezrównane źródło do poznania wzajemnego stosunku królewskich przyjaciół. Obok momentów prośalno-czołobitnych w wykorzystanej przez Feldmana korespondencji przebijają i troska o rujnowany wojną kraj i przebłyski niezależnej, choć bezsilnej, myśli politycznej Stanisława (str. 41—46). Równie ciekawe i nowe

jest przedstawienie na podstawie listów i memoriałów Leszczyńskiego jego stosunków z regencją sztokholmską w latach po Połtawie (str. 66—76). Rolę Stanisława podczas wyprawy pomorskiej 1712 r i jego rokowania z Flemingiem, uwiecznione układem abdykacyjnym, w przeciwieństwie do Jarochońskiego, scharakteryzował Feldman jako objaw samodzielnej polityki antyrosyjskiej.

Na szczególne podkreślenie zasługuje zdemaskowanie przez autora licznych projektów Leszczyńskiego, godzących w terytorialną integralność Rzplitej. Drażliwą tę sprawę poruszali już Szwedzi i Niemcy, u nas prof. Konopczyński, pisał o tym i sam Feldman w swych dawniejszych pracach, nigdy jednak w sposób tak wyczerpujący. Podsumowując w różnych okolicznościach prowadzone przez Stanisława rokowania rozbiorcze otrzymuje się następujący bilans. Dla Szwecji Kurlandia i Inflanty (1704), dla Prus Warmia i Elbląg, po czym plenipotencja na wszelkie ustępstwa poczynione przez Szwecję na koszt Polski (1713), pas Pomorza łączący Marchię z Prusami Wsch. (1734), półgębkiem obiecywane lenno Kurlandii, Elbląg i wyżej wspomniany pas (1738). Dla Turcji Podole z Kamieńcem i Ukraina z Białą Cerkwią (1713), Augustowi dwukrotnie (1712 i 1717) proponuje podział: Litwa dla niego a Korona dla Wetyńczyka. Poza tym zabiega o wyodrębnienie dla siebie Kurlandii (1712) i Rusi Czerwonej (1714). W świetle książki Feldmana Leszczyński staje obok Augusta II jako popularyzator koncepcji rozbioru Polski.

Z chwilą, kiedy z nicości emigracyjnej intryga wersalska wyniosła Stanisława na stanowisko teścia króla arcychrześcijańskiego, autor wkracza na teren uprawiany głównie przez naukę francuską, Hausonvillé'a. Boyé, Maugras'a, Druon'a i Nohac'a. I w tym okresie, dalszym chronologicznie od dawnych studiów Feldmana, sięgnie on również do źródeł rękopiśmiennych. Na podstawie relacji ambasadora francuskiego w Polsce Monti'ego przedstawił autor genezę i przebieg powtórnej elekcji Leszczyńskiego (str. 133—139, 147, 149—151), uzupełniając jednostronną, bo tylko na niemieckich i rosyjskich źródłach opartą, pracę Askenazego. Nie wdając się w śledzenie intryg i zabiegów ambasady francuskiej, dał Feldman ciekawe charakterystyki polskich ugrupowań politycznych, z którymi ta ambasada była w kontakcie. Omawiając okres przygotowywania elekcji, słusznie cofnęło na dalszy plan chwiejnych Potockich i uważanych przez Francję za wrogów Czartoryskich, wysuwając na pierwsze miejsce filorosyjsko, a równocześnie stanisławowsko nastrojonych opozycjonistów litewskich z hetmanem Pociemem, biskupem smoleńskim Gosiewskim i generałem Urbanowiczem na czele. Można by tu dorzucić jeszcze nazwiska Sapiehów, Jana starosty bobrujskiego, i Antoniego, starosty mereckiego, oraz Marcina Ogińskiego, wojewody witebskiego, którzy wraz z Gosiewskim stanowili francuski „instrument“ zrywania sejmów w latach 1729, 1730 i 1732. (Rp. Czart. 1887).

W rozdziałach, przedstawiających pogodny wieczór lotaryńskiej emerytury króla Stanisława, autor przyswoił polskiej historiografii bogaty plon nauki francuskiej. Szczególne tryumfy święci tu pisarski talent Feldmana. Z dużym artryzmem przedstawiony został dwór lunewilski oscylujący między królewską kochanką, a spowiednikiem, zaprzątnięty budowaniem pałaców, zakładaniem ogrodów, pracami literackimi oraz nabożnymi i charytatywnymi fundacjami, goszczący polskich malkotentów i luminarzy francuskiego oświecenia. Pod tymi pozorami beztroski starzejący się „dobroczytny filozof“ wciąż jednak nie rezygnuje z nadziei odzyskania polskiej korony i śledzi z napiętą uwagą koniunktury europejskie, licząc zwłaszcza na swego korespondenta i przyjaciela z czasów królewieckich, filozofa z Sans-Souci, którego portret zdobi ściany lunewil-

skiej sypialni. Książce Feldmana zawdzięczamy również pełny wizerunek Stanisława jako pisarza, a więc nie tylko autora Głosu wolnego, ale licznych traktatów dewocyjno-religijnych i rozważań filozoficzno-moralizatorskich. W świetle tych pism Leszczyński występuje jako zwolennik rządów monarchiczno-partriarchalnych, głoszących swoisty fizjokratyzm *avant la lettre* i kosmopolityzm, łączący katolicyzm z ideałami oświecenia.

Rozdział poświęcony Głosowi wolnemu przynosi polemikę z Rembowskiem, w przeciwieństwie do którego Feldman ocenia reformatorski traktat Leszczyńskiego bardzo wysoko, stawiając go na równi z dziełami Konarskiego. Koncesje na rzecz szlacheckiej opinii wypływają nie, jak twierdził Rembowski, z podzielania złoto-wolnościowych przesądów, ale z politycznego realizmu autora liczącego się ze stanem faktycznym. Leszczyński, zdeklarowany zwolennik monarchii dziedzicznej, musiał zachować szczególną ostrożność, pisząc o władzy królewskiej i wolnej elekcji. I tu jednak pod republikańską fasadą przemycił on niepopularną prerogatywę monarszą. Omawiając zawarte w Głosie wolnym teorie skarbowo-ekonomiczne, wskazuje Feldman na wpływy Colberta, Vaubana i Boisgilleberta. Składa się to razem na mieszaninę merkantylnizmu, kameralizmu i wyżej wspomnianego swoistego fizjokratyzmu, z którym się łączy stosunek Stanisława do sprawy chłopskiej.

Omawiając ostateczny sąd Feldmana o Leszczyńskim należy stwierdzić, że sąd ten w stosunku do dawniejszych wypowiedzi tegoż autora nie uległ poważniejszej rewizji. Zwłaszcza poglądy wyrażone w rozprawie z r. 1934 pt.: Stanisław Leszczyński, zostały przeniesione na stronie omawianej książki w dosłownym nieraz brzmieniu. Feldman w przeciwieństwie do historyków głoszących nicosć polityczną Leszczyńskiego jak Jarochoowski, Askenazy czy Boyé, podkreśla momenty niezależności Stanisława w stosunku do Karola XII. Zaraz po elekcji namawiał Leszczyński Szweda do inwazji na Saksonię, w sprawie dysydentów przeprowadził swoją wolę, pragnął rozsądnej pacyfikacji z Augustowczykami, wyprzedził dyplomację szwedzką na terenie turecko-kozackim, po Połtawie przeciwstawił zaślepieniu Karola XII uzasadniony pesymizm i troskę o dobro Szwecji, w r. 1712 wreszcie gotów był wyrzec się korony, aby wykorzystać antyrosyjską koniunkturę i pchnąć Augusta II przeciw Piotrowi Wielkiemu. W ocenie Feldmana Leszczyński awansuje na wybitnego polityka realistę; zostaje nazwany „jednym z najbardziej trzeźwo myślących polityków swej doby“ i „nieubłaganym obserwatorem rzeczywistości“ (str. 77). Gdyby Karol XII i Fleury „słuchali skwapliwie jego wskazań—snuje Feldman domysły—wojna północna nie skończyłaby się zapewne katastrofą Szwecji, ani przedostatnie bezkrólewie upokorzeniem Francji“ (str. 247). Zdaniem autora rozum polityczny, tolerancyjność, szeroka kultura oraz dorobek pisarsko-reformatorski składają się na te „zalety umysłu i serca“, które wynoszą Stanisława ponad jego mroczną epokę. Pod względem charakteru jest on natomiast typowym przedstawicielem skorumpowanej oligarchii doby saskiej. Feldman piętnuje wygórowaną ambicję przy braku godności osobistej, gotowość do frymarczenia ziemiami Rzplitej i brak konsekwentnej linii politycznej, który sprawił, że człowiek będący dla potomności symbolem niepodległościowej orientacji antycarskiej, kilkakrotnie szukał możliwości współpracy z caratem. Leszczyński zostaje skreślony jako „zjawisko złożone“ (str. 247), charakteryzujące się dysproporcją wartości intelektualnych i etycznych (str. 252).

Niektóre momenty tej oceny skłaniają do dyskusji. Feldman, nazywając Leszczyńskiego „jednym z najbardziej trzeźwo myślących polityków swej doby“

w tej samej książce pisze à propos propozycji Stanisława odnowienia traktatu przymierza ze Szwecją po śmierci Karola XII, że „trzeźwy do niedawna polityk stracił zupełne poczucie rzeczywistości“ (str. 100), kiedyindziej nazywa go „naiwnym królem“ (str. 170). Liczenie na pomoc Fryderyka II według słów autora „stanowiło jedno z wielkich złudzeń, w jakie obfitowało życie Stanisława“ (str. 199), z okazji zaś ciągłych nadziei Leszczyńskiego na odzyskanie tronu polskiego pisze Feldman: „polityka Stanisława tylekroć fantastyczna, tym razem przechodziła w krainę czystej utopii“ (str. 233). Wypowiedzi te osłabiają się cytowanego uprzednio zdania o trzeźwości politycznej Stanisława. Nasuwają się również zastrzeżenia co do jego samodzielności. Sam Feldman w r. 1925 pisał ostrożnie: „Od samego początku przeciwstawia (Leszczyński) mu (Karolowi XII) poglądy, nie wiadomo własne czy pochodzące z podszeptu Benedykta Sapiehy i innych doradców“ (Polska w dobie wojny północnej str. 58). Wydaje mi się, że zastrzeżenie to jest bardzo słuszne i że liczne warianty polityki Stanisława w dużej mierze można tłumaczyć uleganiem tego miękkiego i bezsilnego człowieka wpływom otoczenia. Np. wysunięta przez Leszczyńskiego w r. 1704 myśl inwazji na Saksonię od dawna już nurtowała koła konfederacji warszawskiej, czego dowodem jednomyślna uchwała sesji konfederackiej z 11 III 1704 aby w. het. wyprawił się do Saksonii (Załużski: Epistolae T. IV, str. 143). Szlaki dyplomacji wschodniej wyznaczył ojciec króla Rafał Leszczyński. Sądzę, że postawę Stanisława w Sztokholmie można tłumaczyć uległością wobec niezadowolonej z Karola regencji, abdykacyjną zaś politykę z r. 1712 presją generalicji szwedzkiej.

Gdy mowa o Leszczyńskim jako polityku, pozwolę sobie jeszcze przytoczyć zdanie ambasadora Monti'ego, a więc człowieka, który dzięki swej gorliwości dla sprawy Stanisława nie może być podejrzany o nieżyczliwość. W czasie przygotowań do powtórnej elekcji, kiedy Monti musiał z największą ostrożnością lawirować między polską opozycją a dworem drezdeńsko-warszawskim, Leszczyński wciąż wysyła emisariuszy i listy mieszające szyki ambasadora i aż do wiosny 1733 kołysze się chimeryczną nadzieją, iż uniknie się elekcji i wystarczy jedynie aklamacja. Monti w depezbach do Wersalu musi raz po raz prosić, „aby król Stanisław był łaskaw nie mieszać się do spraw i nie wysyłał listów, bowiem w przeciwnym razie na marne pójdą trudy i pieniądze“, i dochodzi do wniosku, że Stanisław „jest bardzo lekkomyślny (très léger), obiecuje wszystkim to samo (wakanse) i że wszystkie tajemnice Chambord są w Polsce powszechnie znane“ (Rp. Cz. Cz. 1887 i 1888).

Reasumując powyższe uwagi sądzę, że można by nieco ograniczyć rolę Leszczyńskiego jako niezależnego i wybitnego polityka, godząc się, że był on raczej bierną igraszką potężnych sił dziejowych, w których splocie się znalazł, oraz że głównym wysiłkiem tego człowieka była chęć utrzymania się na powierzchni fali, a nie wytyczenie jakiegoś kierunku. Sądzę również, że od tej żądz wywyższenia nie można nawet oddzielić w zupełności pracy reformatorskiej króla Stanisława. Feldman wiąże datę ukazania się w druku Głosu wolnego w r. 1749 z datą pokoju akwizgrańskiego (1748), który przynosząc pacyfikację Europy rozwiązał widoki Leszczyńskiego na odzyskanie tronu polskiego (str. 220). Z drugiej strony wiemy jednak, że Stanisław nadziei powrotu do Polski nie wyrzekł się aż do roku 1764 (str. 204), z tą myślą kształcił młodych Polaków w Lunewilu (str. 196—197), planował wreszcie wyniesienie na tron jednej ze swych wnuczek (str. 230). Nasuwa się również psychologicznie, że dwukrotnie elekt Rzplitej i człowiek, dla którego myśl o koronie była stałą dominantą polityczną, nie mógł pisać o wolnej elekcji i władzy monarszej, nie myśląc o sobie.

W świetle tego przypuszczenia nabierają wymowy taktyczne koncesje na rzecz opinii szlacheckiej, przy równoczesnym uniemożliwieniu scysji elekcyjnej (której ofiarą padł w r. 1733), ztapieniu wielu prerogatyw monarszych i zagwarantowaniu tronu dla Piasta.

Piętnując samolubną i w stosunku do Stanisława złośliwą politykę Fleury'ego (str. 141) w czasie powtórnej elekcji, nie wspomina autor o sytuacji międzynarodowej wiążącej ręce kardynała. Zwłaszcza poczynania morskie Francji (sprawa ekspedycji do Gdańska) były bardzo utrudnione na skutek stanowiska Anglii, o czym wyczerpująco pisał P. Vaucher, w dziele: *Robert Walpole et la politique de Fleury*. Korzystanie z pracy Feldmana utrudnia brak dat. Konstrukcja książki nie trzyma się ściśle ram chronologicznych, a autor cytując np. listy Stanisława lub omawiając jego utwory literackie, nie podaje przy tym żadnych danych czasowych. Obciążanie narracji datami może nie wyszłoby na dobre lekkości stylu, dodałoby jednak wartości informacyjnej. Poza tym konstrukcja książki ma wielkie zalety, stanowiąc harmonijne połączenie grupowania materiału chronologicznie a równocześnie według zagadnień. Rozdział wprowadzający i zakończenie, dają obraz wpływów środowiska i tradycji rodowych, których dziedzicem był Leszczyński, oraz dzieje jego pośmiertnej reputacji. Wydaje mi się, że oba te elementy winny stanowić klasyczne składniki monografii biograficznej; zarówno to, co prof. Skałkowski nazwał „prehistorią“, jak i dzieje pośmiertne. Wpływ człowieka historycznego na potomność nie ogranicza się bowiem do konsekwencji jego czynów, ale legenda narastająca wokół wybitnych jednostek stanowi samodzielny element dziejotwórczy, że wspomnę przykładowo rolę legendy napoleońskiej w historii Francji czy legendy kościuszkowskiej w Polsce.

Kończąc uwagi krytyczne, które nasunęły mi się przy lekturze „Stanisława Leszczyńskiego“ muszę wyrazić żal, że w dyskusji, która winna rozwinąć się około tej książki, nie zabierze głosu autor, którego brak przez długie lata odczuwać będzie boleśnie polski świat historyczny. Wnioskując z przerwanej przedwczesną śmiercią ewolucji zainteresowań naukowych Feldmana, ciężących coraz bardziej ku dziejom najnowszym i problemom polsko-niemieckim, można przypuścić, że książka o Leszczyńskim w intencji autora stanowiła zamknięcie jego prac nad epoką saską. Być może, że historyk-specjalista szukając materiału archiwalnego znajdzie go więcej we wcześniejszych pracach Feldmana, sądząc jednak, że dzięki gruntownemu opanowaniu szerokiego tematu, polotowi myśli i świetności stylu „Stanisław Leszczyński“ dla szerokich kół czytelnicy stanie się najbardziej reprezentatywną książką Józefa Feldmana — historyka XVIII-ego wieku.

*Emanuel Rostworowski*

Marceli Handelsman: *Adam Czartoryski*, tom I, Warszawa 1948, str. XX—334 (Towarzystwo Naukowe Warszawskie, wyd. II, Rozprawy historyczne t. XXIII).

Nad monografią o Czartoryskim prof. Handelsman pracował przez szereg lat i choć pracy swej nie zdążył wykończyć, Towarzystwo Naukowe Warszawskie zdecydowało się, i słusznie, wydać to, co autor zostawił. Do druku rzecz tę przysposobił uczeń prof. Handelsmana, prof. Stefan Kieniewicz, podając zarazem we wstępie historię rękopisu i jego opis. Ale i książka o Czartoryskim ma swoją historię, a bez zwrócenia na nią uwagi trudno zrozumieć dlaczego autor, szczerzy demokrata, zajął się postacią konserwatywnego księcia i dlaczego poświęcił mu